Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 20. Kraków, dnia 14. maja 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na II. kwartał 260 Mk. z obrazkami 390 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 120 M. w tekście 150 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.388.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Stronnictwo Katolicko-ludowe w obronie Jaworzyny.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu wygłosił **ks. poseł Madej** mowę w dyskusji nad programem obecnego rządu, która wywarła w Sejmie głębokie wrażenie. W bieżącym nrze zamieszczamy krytykę polityki rządowej w sprawie Jaworzyny.

W y s o k a I z b o! Klub Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego **nie należy do zwolenników obecnego gabinetu.** Naprzód dlatego, że jako Stronnictwo Ludowe pragniemy rządów szczerze parlamentarnych dla dobra kraju, a powtóre ze względu na notorycznie nieprzyjazne stanowisko tego Rządu do żywotnych interesów kościoła katolickiego na ziemiach polskich. Mimo to chcemy w ocenie krytycznej działalności tego Rządu do żywotnych interesów Kościoła zamykać oczu na tę stronę działalności rządowej, w której ujawnia się rzetelna troska o sprawy wewnętrznej gospodarki państwowej, jako też o wzmocnienie powagi Państwa na zewnątrz. Wychodząc z tego założenia dostrzegamy w politycznym bilansie tego gabinetu dwie pozycye wysoce zyskowne, a więc po pierwsze **działalność Ministra Spraw Zagranicznych, a powtóre ciężką pracę Pana Ministra Skarbu.**

Polityka pokojowa, oparta o sojusz z Francją, której poświęca p. Minister Spraw zagran. swoje najlepsze siły, znajduje powszechne uznanie w naszem społeczeństwie, umożliwia nam rozpoczęcie pracy gospodarczej i kulturalnej, a w ten sposób idzie na rękę także staraniom p. Ministra Skarbu uporządkowania ekonomji państwowej.

Jeden tylko traktat z pomiędzy tych, które obecnie Minister Spraw zagran. podpisał, nie budzi w nas entuzjazmu, ale każe nam zająć stanowisko wyczekujące. Mamy tu na myśli traktat handlowy i polityczny, zawarty z Czechosłowacją w listopadzie ub. r. Rozumiemy dobrze, że w polityce nie ma miejsca na sentymenty, więc i to rozumiemy, że nasz Rząd w imię tak zwanej polityki realnej był zmuszony pogodzić się ze stanem rzeczy, jaki został stworzony na południowej granicy Rzeczypospolitej, mocą orzeczenia Rady Ambasadorów z lipca 1920 r. Jednak musimy to podnieść i stwierdzić, że obok rzeczy przesądzonych na tej granicy przez wspomniane orzeczenie były tam sprawy, które Rada Ambasadorów przekazała obu interesowanym Rządom do polubownego załatwienia. Więc były sprawy, których ostateczne pomyślne załatwienie zależało wyłącznie od zręczności, od energji i pracowitości naszych czynników dyplomatycznych. Do tych spraw zaliczamy zabezpieczenie praw narodowych i kulturalnych dla naszej ludności, która w liczbie ćwierć miljona została pod jarzmem Czechosłowacji i tu także należy sprawa uregulowania granic na Spiżu, któreby uwzględniło interesy gospodarcze spiskiej naszej ludności koncentrującej się w t. zw. Jaworzynie Spiskiej. —

I nie było naszem zdaniem chwili sposobniejszej, dogodniejszej do pomyślnego załatwienia tych spraw, za polubowne uznanych przez Radę Ambasadorów, **jak chwila podpisania traktatu Czesko-Polskiego w Pradze.** To też kiedy p. Minister Skirmunt wyjechał do Pragi dla podpisania traktatu z Czechami, całe społeczeństwo polskie było przekonane, że przy podpisaniu traktatu nastąpi definitywne pomyślne dla nas załatwienie spraw polubownych z Czechami, a nasz Sejm był przekonany, że restytucja Jaworzyny Spiskiej, z Tatrami Jaworzyńskimi bez rekompensaty stanie się jednym z punktów istotnych układu politycznego z Czechosłowacją. Tymczasem zaszło coś niesłychanego, dla nas niezrozumiałego — podpisanie traktatu daje daleko idące korzyści gospodarcze i polityczne Czechom, jakich tylko mogli oni sobie życzyć od nas, natomiast nasze skromne postulaty graniczne, uznane przez Radę Ambasadorów, jako rzecz do załatwienia polubownego się nadające, wyłożono za nawias i zamiast ich realizacji, przywieziono nam z Pragi aneks do traktatu politycznego, odkładający załatwienie tych spraw na czas nieoznaczony. Tak Czesi zagrali na zwłokę i wyzyskali ją po mistrzowsku.

W walce agitacyjnej o Jaworzynę, **co do której Czesi posiadają bardzo nieczyste sumienie,** zyskali nowego sprzymierzeńca **w obozie słowackim.** Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że Słowacy i w czasie plebiscytu i po plebiscycie **nie mieszali się** do sporu czesko-polskiego **na** Spiszu. Ale gdy zauważyli w traktacie czesko-polskim, zawartym **w** Pradze, **ustępliwość i miękkość polskiej dyplomacji,** poszli za przykładem Czechów, **uderzyli w ton podobnie agresywny jak i Czesi — i rozpoczęli zapuszczać** zagony agitacji irredentystycznej słowackiej do każdej wioski polskiej na Spiszu, nie bez dużego powodzenia przy bardzo niskim poziomie **świadomości narodowej u tamtego** ludu.

Takie rezultaty polityczne mające związek z traktatem czesko-polskim w Pradze, musimy nazwać nie porażką, **ale prawdziwą klęską dyplomatyczną.** Uważamy, że klęska ta tembardziej obraża naszą dumę narodową, że **nie było jednej sprawy spornej z Czechami,** odkąd powstała niepodległa Polska i niepodległa Czecho-Słowacja, którąbyśmy wygrali. A nasze społeczeństwo zmuszone patrzeć, jak polska dyplomacja na granicy południowej Rzeczypospolitej w stosunku do Czech ponosi bez wyjątku klęskę po klęsce, straciła wiarę, w to, jakoby nasza dyplomacja była zdolna do skutecznej obrony jakiegokolwiek punktu na południowej granicy, zaczepionego przez Czechy.

Temu upokarzającemu stanowi rzeczy należy położyć koniec. Politykę ustępliwości, politykę miękkości, którą w stosunku do Czech się prowadzi bez żadnych rezultatów, należy przekreślić, **a jąć się polityki zdecydowanej i silnej ręki. I do tej zdecydowanej** i silnej ręki polityki wzywamy **Rząd w ostatniej** walce dyplomatycznej **o Jaworzynę,** o naszą świętą własność.

To, że Jaworzyna jest **naszą własnością** i integralną częścią **Spisza Polskiego, i że** jest cząstką wielkiej ziemi polskiej, o tem, nietylko my wiemy, **ale wiedzą w Londynie i Paryżu.** Przecież nie kto inny, tylko przedstawiciel Francji i przedstawiciel Anglji w komisji aljanckiej delimitacyjnej przy rewizji lokalnej terenu Jaworzyny odbytej w maju w roku ubiegłym, skonstatowali, że **Jaworzyna spiska z Tatrami Jaworzyńskiemi tworzy naturalną, nierozerwalną jednostkę gospodarczą geograficzną i ludnościową z temi gminami polskiemi spiskiemi, które są w dolinie Białki położone.** Innemi słowy ta komisja aljancka wydała opinję, **że Jaworzyna jest integralną częścią Spisza Polskiego, jest naszą własnością.** A jeżeli tak jest, to **obowiązkiem** Rządu czeskiego, jeżeli chce jakiekolwiek znośne stosunki sąsiedzkie z nami podtrzymywać, **i tembardziej,** jeżeli chce, ażeby utrzymać **traktaty** z nami zawarte polityczne i handlowe. **Obowiązkiem Rządu czeskiego jest zwrócić nam naszą własność, i zwrócić bez rekompensaty.** Hasło zwrotu Jaworzyny bez rekompensaty musi się stać dewizą naszej dyplomacji w ostatniej walce o Jaworzynę. A w tej walce o najpiękniejszą piędź ziemi polskiej Jaworzynę niech naszemu Rządowi przyświeca przykład społeczeństwa z przed 20 laty. Kiedy przed 20 laty Węgrzy wyciągnęli ręce po Morskie Oko, to w obronie najpiękniejszego jeziora Tatrzańskiego powstała cała kulturalna Polska i wysłała do sądu polubownego garstkę polskiej inteligencji, przedstawicieli polskiej nauki i obywatelstwa, którzy to ludzie dzięki nietylko temu, że byli przekonani, że to jest nasze, ale dzięki silnej woli do zwycięstwa, przeważyli swoim wpływem szalę sądów polubownych na naszą stronę i obronili najpiękniejsze jezioro Tatrzańskie.

A jeśli społeczeństwo **pozbawione** własnej **dyplomacji,** własnego rządu, wobec przepotężnych wówczas Węgier potrafiło obronić część swojej ziemi, **to czy my,** mając własny rząd, własną dyplomację, mając w ręku taki atut polityczny, jakim jest opinja komisji aljanckiej, że Jaworzyna jest integralną częścią naszej polskiej ziemi, mając jeszcze drugi większy atut polityczny, świadectwo Rady ambasadorów, żeśmy w imię pokoju ponieśli straszną hekatombę ofiar w ziemi i ludziach na rzecz Czechosłowacji, czy my z temi atutami w ręku możemy dopuścić, ażeby **Jaworzyna, ta główna arterja** życia gospodarczego na Spiżu, **Jaworzyna jedyna wielka lecznicza oaza nasza wyso-**

kogórska, Jaworzyna, to skaliste gniazdo Orła białego, symbolu niepodległej Polski, Jaworzyna — ten klejnot ziemi polskiej, ażeby mogła pozostać w rękach obcych?! Na to nie pozwoli sumienie i honor narodu! (Głosy: Brawo! Brawo!)

Wysoka Izbo! Są kompromisy i ustępstwa, które tak daleko idą, że przestają być kompromisami, a stają się kapitulacją i naruszają największe dobro narodu, honor narodu. Na taką kapitulację nie pójdziemy. Dlatego w imię zasady najprostszej, jaką jest zasada sprawiedliwości, w imię zasady najwyższej, jaką jest honor narodu, my **ostrzegamy rząd przed jakąkolwiek rekompensatą na rzecz Czechów za Jaworzynę...** Jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby przywłaszczyciel cudzej własności, gdy jest zmuszony oddać ją, był za to wynagradzany. Taka premja byłaby zachętą do grabieży na przyszłość. A my dobrze pamiętamy grabieże czeskie z czasów inwazji bolszewickiej.

Ostrzegamy rząd w imię sprawiedliwości i honoru narodu nietylko przed rekompensatą, ale i przed jakiemkolwiek połowicznem załatwieniem tej sprawy. A jeżeli **obecny rząd okaże się nieudolnym do pomyślnego załatwienia problemu Jaworzyńskiego, to** Sejm wyciągnie z tego **konsekwencje,** tak w stosunku do rządu, jak i w stosunku do Czechów. I jestem przekonany, że Wysoki Sejm **odmówi wtenczas aprobaty** nietylko obecnym traktatom, jakie są zawarte, ale może na powierzchnię życia politycznego **wyciągnie cięższe obrachunki z Czechami,** aniżeli rachunek za Jaworzynę.

Zachłanności czeskiej musi być położony koniec! A stanie się to wtenczas, gdy granica między Czechami a Polską pobiegnie przez szczyty Tatr jaworzyńskich!

Dlatego hasło **„Zwrot Jaworzyny bez rekompensaty, bez jakichkolwiek ustępstw“** musi być hasłem naszych przedstawicieli rządowych i sejmowych w komisji ugodowej jaworzyńskiej i hasłem całego rządu“.

W następnym numerze zamieścimy krytykę budżetu i stosunku rządu Ponikowskiego do Kościoła katolickiego.

Nowa ustawa o podatku od spadku.

Po rozpatrzeniu sprawy w Komisji, Sejm uchwalił dnia 31 marca b. r. nową ustawę, która wkrótce będzie ogłoszona i wejdzie w życie. Najważniejsze postanowienia tej ustawy są następujące, jeżeli spadkobiercą jest jedno z pozostałych małżonków lub dzieci:

1. Jeżeli wartość spadku otrzymanego przez osobę (a więc nie całego pozostawionego majątku) nie przewyższa 500 tysięcy marek, wtedy podatku spadkowego się nie płaci. Również nie płaci się podatku od sprzętów domowych, pościeli, bielizny, jeżeli wartość ich nie przewyższa 500 tysięcy marek.

2. Jeżeli wartość spadku otrzymanego przez osobę wynosi od 500 tysięcy do 1 miljona mk., wtedy oblicza się 500 tysięcy jako wolne od podatku, a od reszty płaci się podatku 2 procent (to jest od każdych 100 mk. 2 marki).

Przykład: Umarł gospodarz, który pozostawił majątek wartości 4 miljony 500 tysięcy i 5 spadkobierców (żonę i 4 dzieci); na każdego wypada po 900 tysięcy spadku; każdemu więc oblicza się 500 tysięcy jako wolne od podatku, a od pozostałych 400 tysięcy bierze się od każdego 2 procent, t. j. 8.000 marek.

3. Jeżeli wartość spadku na osobę wynosi od 1 miljona do 2, wtedy opłaca się 3 procent podatku.

Przykład: Gospodarz zostawił majątek wartości 4 miljony 800 tysięcy i 3 spadkobierców (żonę i dwoje dzieci); na każdego wypada po 1 miljonie 600 tysięcy, każdy więc zapłaci 3 procent to jest 48 tysięcy marek.

4. Od spadku wartości 2 do 4 miljonów płaci się 4 procent. Od spadku wartości 4 do 8 miljonów płaci się 5 procent. Od spadku wartości 8 do 15 miljonów płaci się 6 procent. Od spadku wartości 15 do 25 miljonów płaci się 8 procent. I tak dalej.

Przykład: Gospodarz zostawił majątek oszacowany na 13 miljonów marek i 5 spadkobierców; na każdego wypada 2 miljony 600 tysięcy mk; od 2 miljonów płaci się 3 procent, co wynosi 60 tysięcy, a od pozostałych 600 tysięcy płaci się 4 procent, co wynosi 24 tysiące — razem podatek od każdego 84 tysięcy marek.

Gdy spadkobiercą nie jest jedno z małżonków lub dzieci, lecz ktoś inny np. zięć lub synowa, brat lub siostra, pasierb i t. d. wtedy podatek jest wyższy.

Jeżeli wdowa lub małoletni spadkobierca nie może odrazu uiścić podatku, to władza skarbowa winna rozłożyć spłatę podatku na lat 5.

Spadkobierca nie jest obowiązany sam donosić o otrzymanym spadku, lecz winien to uczynić urząd stanu cywilnego, a spadkobierca lub jego opiekun ma na wezwanie dostarczyć żądanych wyjaśnień.

Władza skarbowa ma ustalać wartość majątku spadkowego na podstawie orzeczenia znawców zaprzysiężonych.

Spadki powstałe po 1 lipca 1921 r. o ile od nich dotąd jeszcze nie wymieniono podatku, mają być opodatkowane już wedle nowej ustawy.

Jeżeli zaś podatek od spadku po 1 lipca 1921 r. został już wymierzony lub zapłacony, w takim razie podatnik może wnieść w przeciągu 6 miesięcy podanie do Ministerstwa skarbu, które w wypadkach godnych uwzględnienia podatek ten obniży.

Nadwiślanin.

Piastowcy rzucają się z pałkami na lud polski.

Tegoroczny obchód Konstytucji 3-go Maja będzie parafja Zassów długo pamiętała.

Pan Wiśniewski, kierownik szkoły w Wiewiórce, prenumerator socjalistycznego Robotnika i zwolennik „Piasta“, dał inicjatywę do uroczystego obchodu Konstytucji 3-go maja. Przyszły dzieci szkolne z sąsiednich gmin, przyjechały banderje strażackie z Zassowa, Róży i Wiewiórki. Odbyło się nabożeństwo z bardzo pięknem patrjotycznem kazaniem ks. Skwiruta. Po nabożeństwie banderje objechały rynek i ustawiły się kołem, biorąc w środek zgromadzonych uczestników i dziatwę szkolną. Przemawiał poseł Krężel, któremu nie przeszkadzano, ale też niewiele słuchano, znając jego oklepane i piękne słówka i wiedząc, że inaczej mówi, a inaczej czyni.

Po nim zabrał głos p. Łubieński, wyrażając życzenie, aby cały lud zjednoczył się pod jednym sztandarem, ale pod sztandarem katolickim, bo tylko religja katolicka zachowana w życiu publicznem i prywatnem połączy wszystkie stany do wspólnej pracy i zgody. Przemówienie swoje zakończył p. Łubieński okrzykiem: **Niech żyje „Katolicka Polska“,** co zgromadzeni z zapałem po kilkakroć powtórzyli.

Nie podobało się to bardzo posłowi Krężlowi i jego zwolennikom, którzy wyciem i krzykiem zaprotestowali przeciw hasłu „Polska katolicka“, a jeden z nich nawet wzniósł okrzyk: **„niech żyje Polska bolszewicka“.** Wszczęło się zamieszanie, tem większe, że następnemu mówcy, ks. Skwirutowi, szanowny poseł ze swoją kliką nie chciał dać mówić.

Oburzeni tem członkowie banderji zaczęli podjeżdżać bliżej mównicy, żądając udzielenia głosu dla mówcy. Wówczas to z otoczenia posła Kręźla zaczęto krzyczeć „prać“ i kupa niedorostków oraz kilku zdemoralizowanych i zdemobilizowanych zaczęło w tłumie bić kijami i **kamieniami** konie konnych strażaków.

Panowie Łubieński i Włodarski i kilku poważniejszych gospodarzy próbowało napastników powstrzymać, ale dopiero interwencja policji z nasadzonemi bagnetami rozpędziła ich. Tłumaczyli się oni potem, że dlatego tak postąpili, bo strażacy najeżdżali ludzi i potratowali dzieci.

Tymczasem inaczej się rzecz miała, bo choć strażacy rzeczywiście posunęli się z końmi naprzód, nikomu nic nie zrobili, dopiero jak zaczęto im konie w tłumie bić,, przestraszone konie zaczęły się rzucać i tylko dzięki Opatrzności Bożej skończyło się, że jedno dziecko bardzo nieznacznie było draśnięte. Co się jednak pokazało? Oto, że **na obchód Konstytucji** przyszła zmówiona od tygodnia banda uzbrojona w kije i że szukała tylko zaczepki, żeby na spokojny lud polski napaść.

Czy piastowcy myślą kijami chłopów przekonywać? Czy myślą że pałkami potrafią się przy rządach utrzymać, — przy tych rządach, które Polskę zniszczyły i lud polski oszukały?

My, katolicko-ludowi, nie pałkami ale prawdą i uczciwością lud organizujemy. Bóg jest z nami i przy Jego pomocy wyzwolimy lud, żeby go nikt pałką nie naganiał, tylko żeby robił sam co mu sumienie katolickie i polskie każe. Na gwałty zaś żadne nie pozwolimy. Żądamy od władz, aby zajście ostatnie zbadały i winnych ukarały. Piastowcom zaś radzimy pamiętać, że każdy kij ma dwa końce. Żądamy też od władz szkolnych, aby raz ze szkołą w Wiewiórce i jej kierownikiem zrobiły porządek.

Czyż bowiem wolno nauczycielowi robić w szkole politykę? Czy wolno mu urządzać muzyki i pijatyki w szkole, po których **dzieci na drugi dzień muszą sale sprzątać zamiast się uczyć?**

Dziwno nam bardzo, że pan inspektor Zbyszycki na to wszystko pozwala, bośmy myśleli rem prawdziwym od nauki, ale nie od polityki. A panu Kręźlowi radzimy na drugi raz narodowych obchodów z pałkami i wódką nie urządzać, bo cierpliwość ludu jest wyczerpana i mógłby się p. Kręźel łatwo przekonać, co mu już zresztą dawno obiecują, że nietykalność poselska kończy się tam, gdzie się zaczyna zdrada zaufania ludu i niespełnienie poselskich obowiązków.

Uczestnik.

GABRJEL TADEUSZ HENNER.

O dobrej, pięknej śmierci...

(Na zgon poety ś. p. Eugenjusza Małaczewskego)

O dobrej, pięknej śmierci myślałem dziś z wieczora,
w zorzane'm patrzył wrota i smutek kędyś pierzchł..
U progu mego senna schyliła się pokora,
na skrzydłach aksamitnych jął się kołysać zmierzch.

Nie jesteś ty mi straszna Prawieczna Tajemnico,
Żywota krzew wykwita u twych wędrownych stóp..
Nadziei gwiazd dwanaście u skroni twojej świecą,
ziszczenie wiecznych tęsknot po niepokojach prób.

Otoczył ciebie blaskiem i cudne dał ci krajo,
rozproszył cienie trwogi Ukrzyżowany Bóg —
Przeczysty obłok Duchów na krańcach nieba wstaje.
co z uśmiechniętą twarzą przepłynął smęt twych dróg:

Wieją od krańców nieba orszaki Świętych Dziewic,
w anielskich harf rozdźwięku podąża Boży lud.
procesją ponadgwiezdną i żebrak i królewic
w złociste zórz wrzeciądza w promienny ciągną lud.

Za Panem białym idą niedoścignieni żalem,
ci co z Nim razem umarli — aby z Nim ożyć tam:
na jaspisowych węgłach wieczyste Jeruzalem
otwiera im dwanaście perłowych swoich bram.

O dobrej, pięknej śmierci myślałem dziś z wieczora,
w zorzane'm patrzył wrota i smutek kędyś pierzchł..
U progu mego senna schyliła się pokora,
na skrzydłach aksamitnych jął się kołysać zmierzch.

Obłuda, kłamstwo i bezczelność.

Zaprzepaścili piastowcy reformę rolną. Dwory pokupowali przeważnie tylko bogaci ich naganiacze, rozmaite Padły, Janigi, Skrzypki, Nawrockie, Bryle. — a chłopom bezrolnym i małorolnym zostały tylko obiecanki, bo dziś wskutek gospodarki piastowcowej w rządzie, w Sejmie i w urzędach ziemskich cena ziemi jest tak wysoka, a chłop małorolny i bezrolny tak biedny, — że absolutnie ziemi nabyć nie może.

Sprawa Dojlid sprzedanych przez piastowców z kolosalnym zyskiem księciu Lubomirskiemu dowodzi jaskrawo, jak piastowcy pojmują przeprowadzenie reformy rolnej.

O te Dojlidy upadł Kiernik głosami wszystkich stronnictw z wyjątkiem piastowców.

I oto teraz piastowcy podnoszą krzyk, że **Sejm utracił Kiernika za przeprowadzenie reformy rolnej.** Jaka tu **bezczelność, obłuda i tumanienie ludu!**

Urzędy ziemskie, obsadzone wyłącznie prawie przez piastowców, — **nic nie robią,** albo uprawiają politykę piastowcową za pieniądze rządowe.

Mam głębokie przekonanie, że **gdyby nie piastowcy, to dziś już dużo ziemi obszarniczej znalazłoby się w rękach ubogich chłopów.**

A z lasami co oni wyprawiają? Aż strach słuchać o tych nadużyciach, — o tych kontraktach leśnych, — jakie ci „bracia leśni" z obozu Piasta porobili z największą szkodą państwa i biednego ludu. Tysiące ludzi zniszczonych przez wojnę nie ma dachu nad głową, a ci bracia leśni na drzewie państwowem robią miljony.

Skarb pusty, marka stoi nisko, obywatele muszą płacić coraz to większe podatki i daniny, drożyzna coraz większa, a tymczasem majątek państwowy marnieje rozdrapywany i rozkradany przez tych, co się mienią być obrońcami tego państwa.

Chwali się dalej Witos i piastowcy, że **oni uratowali Polskę** przed bolszewikami, — a tymczasem jest to **wierutny fałsz,** — bo **Polskę uratował cały naród,** cały lud katolicki i polski, a zwłaszcza żołnierz polski, **wsparty pomocą Bożą.**

A Witos tylko za pieniądze rządowe agitował na korzyść braci leśnych, oglądał — jak powiedział Stapiński — lasy, które będą lepsze dla jego spółek i doprowadził markę polską do tego stanu, że gdy on obejmował rządy, to za 1 dolara płacono 150 marek polskich, a gdy je oddawał, to aż 8.000 marek.

I ten Witos dziś nas zaklina, że on dobra naszego(!) pragnie. **Obłuda, — kłamstwo, — bezczelność!** Źli są piastowcy, że ich łajdactwa i cygaństwa wyszły na jaw, — tumanią nas dalej, ale mam nadzieję, że my chłopi nie damy się już więcej bałamucić, bo tylko złodziej może bronić złodzieja, a cygan cygana, a myśmy jeszcze tak nisko nie zaszli.

Jan Mielecki.
chłop z pow. sanockiego.

Użytkowanie ziemi w Polsce.

Obszar Rzeczypospolitej polskiej, łącznie z przyznaną jej częścią Górnego Śląska, wynosi z górą 397.000 kilometrów kwadratowych.

Blisko połowę tej przestrzeni stanowi ziemia orna, drugie miejsce zajmują lasy, bo jedną czwartą część ogólnej powierzchni państwa. Na łąki i pastwiska przypada przeszło jedna szósta część — resztę zajmują nieużytki.

Procentowo przypada na ziemię orną 48.9 proc., na łąki i pastwiska 16 proc., lasy 25.9 proc., na nieużytki zaś zaledwie 9.2 procent. Podział ziemi na poszczególne rodzaje użytków w Polsce jest daleko korzystniejszy pod względem gospodarczym, niż w innych państwach europejskich.

Porównując statystykę użytków w państwach o wysokiej kulturze rolnej np. w Danji (69.1 proc. ziemi ornej), Włoszech (62.7 proc.), Francji (53.3 proc.) lub Niemczech (48.8 proc.) — przekonywujemy się, że Polska posiada najmniejszy odsetek nieużytków, podczas gdy wyżej wymienione państwa posiadają nieużytków od 11.6—17.8 proc. Jeżeli zaś uwzględnimy, że Polska posiada również dużo wyższy odsetek lasów, bo 25.9 proc., podczas gdy omawiane państwa od 7.4 do 14.6 proc., to bez przesady musimy stwierdzić, że w Polsce ziemia jest najlepiej użytkowaną.

Rozpatrując dalej przestrzenie poszczególnych użytków rolnych w różnych dzielnicach Polski, widzimy, że ich wzajemny stosunek przedstawia się nie jednolicie. To odmienne ukształtowanie wzajemnego stosunku przestrzeni poszczególnych rodzajów użytków rolnych w każdej dzielnicy ma swoje źródło zarówno w różnicy ich poziomu kulturalnego, jak i w przyrodzie kraju.

Najkorzystniesze stosunki uprawne są w Wielkopolsce. Ziemia orna stanowi tam 1706 tysięcy hektarów, łąki 213 tysięcy, pastwiska 121 tys., lasy 535 tys., nieużytki 124 tysięcy hektarów.

W byłem Królestwie Kongresowem i obwodzie białostockim ziemia orna stanowi 7620 tys. ha, łąki 1079 tys. ha, pastwiska 889 tys. ha, lasy 2349 tys. ha i nieużytki 762 tysiące hektarów.

Na Górnym Śląsku ziemia orna stanowi 614 tys. ha, łąki 80 tys. ha, pastwiska 23 tys. ha, lasy 323 tys. ha i nieużytki 59 tysięcy hektarów.

Na Pomorzu ziemia orna stanowi 890 tys. ha, łąki 102 tys. ha, pastwiska 168 tys. ha, lasy 347 tys. ha i nieużytki 93 tysiące hektarów.

W Małopolsce ziemia orna stanowi 3903 tys. ha, łąki 866 tys. ha, pastwiska 749 tys. ha, lasy 2005 tys. ha i nieużytki 273 tysięcy hektarów.

Na Śląsku Cieszyńskim ziemia orna stanowi 63 tys. ha, łąki i pastwiska 21 tys. ha, lasy 40 tys. ha i nieużytki 6 tysięcy hektarów.

W Białorusi ziemie orne stanowią 4658 tys. ha, łąki i pastwiska 2055 tys. ha, lasy 4658 tys. ha i nieużytki 2329 tysięcy hektarów.

Poziom kultury rolnej najlepiej odzwierciedla się zatem, jaki odsetek stanowią nieużytki. Przekonywujemy się, że najmniejszy odsetek jest w Małopolsce (3.5 proc.), na Śląsku Cieszyńskim (4.5 proc.) i w Wielkopolsce (4.6 procent) — największy zaś w Białorusi (17 proc.).

Rolnictwo polskie w ostatnich latach przed wojną uczyniło znaczne postępy. Zaznacza się to stałym wzrostem przestrzeni, zajmowanej przez ziemię orną. Obszar ziemi ornej w Polsce jeszcze bardziej wzrośnie, gdy znaczne przestrzenie nieużytków na Białorusi oddane będą pod uprawę rolną.

D. S.

„Uderz w stół a odezwą się nożyce", czyli p. Rymarowi w odpowiedzi.

W 18-ym nrze „Ludu kat.", p. t. „Fałszywy kierunek" podnieśliśmy protest przeciw uchwale endeckiego Zjazdu młodzieży, jakoby „dobro ojczyzny było dla ludzi najwyższem prawem, a obowiązki względem niej pierwsze przedewszystkiem". Uczyniliśmy to z obowiązku katolickiego dziennikarstwa, które powinno bronić katolickiego światopoglądu bez względu na to, z której strony fałsz się zakrada. W tym względzie nie możemy się kierować żadnemi „listami prywatnych osób", jak to p. Rymar, — według swego wyznania, — czyni, ale postępujemy w imię niewzruszonych zasad katolickich, które są dla nas jedyną w takich wypadkach wskazówką, jak postąpić należy. — W całym artykule nie wspomnieliśmy jednak ani słowem o „Wieńcu i Pszczółce", ani też o tzw. „stojałowczykach", tembardziej o p. Rymarze, którego zresztą uważamy za bardzo poważnego człowieka.

Tymczasem ze zdziwieniem przeczytaliśmy iście endecki napad na stronnictwo katolicko-ludowe i jego przywódców właśnie we „Wieńcu i Pszczółce" (nr. 19). Podpisany pod artykułem p. Rymar ani słowem nie zbija podniesionego przez „Gazetę kościelną", a powtórzonego przez nas zarzutu, ale argumentami nie odpowiadającymi prawdzie opartymi na zmyślonych przesłankach, zaczyna on pierwszy nas atakować.

Nieprawdą bowiem jest, jakoby wspomniany artykuł napisał ks. dr. Lubelski, bo kto inny jest jego autorem. Nieprawdą jest, jakoby w „Ludzie katolickim" pojawiały się „złośliwe ataki" przeciw Związkowi lud.-nar., gdyż podnoszone zarzuty były zawsze poparte dowodami rzeczowymi. A już w każdym razie nie był atakowany p. Rymar, ani stojałowczycy, którzy — nawiasem mówiąc — napewno Ojczyzny nie uznają za „najwyższe dobro". Dlaczegóż więc p. Rymar tak się naszym artykułem poruszył? Nie chcemy jeszcze na razie wyciągać z tego ostatecznego wniosku. Jednakże to p. Rymarowi odpowiadamy, że my się waszych **„zarzutów" nie boimy, ani o „cierpliwość" was nie prosimy.** Sprawa nasza zbyt jest jasna i uczciwa, byśmy mieli się czyichkolwiek zarzutów obawiać. Nauki zaś p. Rymara „o zarozumiałości, manji wielkości" i t. p. możnaby całkiem odwrotnie zastosować. W tym względzie dowodów mamy zbyt wiele. Samo zaś powoływanie się tylko na błogosławieństwo biskupów, zamiast rzeczowej odpowiedzi, nie jest dla nas żadnym argumentem, boć na błogosławieństwo — już nie biskupów, ale samego Ojca świętego, powołują się nawet ci, co w odwodzie mają morderczy nóż na własnych braci. Jeśli zaś p. Rymar myśli o wspólnem działaniu naszych obozów, niech zechce przyjąć to wiadomości, że **jedynie złączyć nas może szczere wyznawany program streszczony w naszem haśle „Katolicka Polska". Zdrajcą naszego sztandaru byłby każdy, ktoby z kimkolwiek na inne chciał iść kompromisy.**

Sprawy polskie i zagranica.

Sejm obradował w dalszym ciągu nad expose premjera i ministra skarbu. Przemawiał przedstawiciel każdego stronnictwa, a na końcu bolszewik Łańcucki. Ze względu na położenie międzynarodowe nie odważyli się nawet piastowcy kusić się o obalenie rządu. Przesilenia więc nie będzie. W piątek rozpoczęto dyskusję nad ordynacją wyborczą. Trwać ona będzie przez cały następny tydzień. Dla przyspieszenia obrad będą się odbywać posiedzenia sejmowe 4 razy na tydzień: we wtorki, czwartki, piątki i soboty.

Dla zbadania **zarzutów,** jakie w dyskusji nad expose podniesiono przeciw poszczególnym działom administracji państwowej, wyłoniła Rada ministrów specjalną Komisję dla zbadania tychże zarzutów.

W Genui, jak w ulu. Bartou powrócił z Paryża, ale Francja mimo całej powagi położenia nie może zgodzić się na rewizję odszkodowań niemieckich. Po wielkich i długich, a nudnych dyskusjach ułożono 18 artykułów, t. zw. „memorandum", które przedłożono Rosji. Są to warunki, pod jakiemi Europa mogłaby zabrać się do odbudowy Rosji.

Artykuł I nakłada na Rosję **obowiązek wstrzymania się od agitacji naruszającej interesy innych państw.** Artykuł II, III, IV, V i VI regulują kwestję długów i zobowiązań rządu rosyjskiego z przed wojny i z czasu wojny. Art. XI—XIII regulują ochronę cudzoziemców w Rosji.

W artykułach tych była pierwotnie wzmianka, iż sowiety mogą z koncesjami skonfiskowanemi cudzoziemskim firmom dowolnie postępować, a więc mogą je utrzymywać dalej jako przedsiębiorstwa państwowe, albo wydzierżawić obcym, choćby nawet i Anglikom. Chodzi tu głównie o przedsiębiorstwa naftowe na Kaukazie. Przed wybuchem rewolucji były one własnością firm belgijskich. Dlatego też Belgja zaprotestowała przeciw wydzierżawianiu ko-

palni nafty obcym, zastrzegając sobie prawo pierwszeństwa. Zastrzeżenie to, które z całą stanowczością poparła także Francja, było tem konieczniejsze, że wyszedł na jaw tajny układ gospodarczy angielsko-bolszewicki właśnie w sprawie exploatacji nafty na Kaukazie. Tak Francja jak i Belgja odmawiają na razie podpisu memorandum do Rosji. Przedstawiciele mocarstw odbywają cały szereg narad, aby znaleźć wyjście z tej ciężkiej sytuacji.

Min. Skirmunt podaje plan odroczenia konferencji. Prawdopodobnie na odroczeniu się skończy, gdyż w tych warunkach trudno o zgodne postanowienia tembardziej, że **Sowiety odmawiają wogóle przyjęcia memorandum.**

W Irlandji i Chinach wybuchło powstanie, w obu krajach na tle politycznem.

Dział gospodarczy.

Wosk.

Drugim produktem, jaki oprócz miodu otrzymujemy od pszczół, jest wosk. Jest to tłuszcz, jaki wypacają pszczoły przy sposobności obfitego odżywiania się i to nie całem ciałem, ale w osobnych, na ten cel przeznaczonych gruczołach, zwanych woskówkami.

Wosk jest ciałem stałem, przy wyższej temperaturze topi się i pali, wydając czarny kopeć, czyli sadzę. Pod względem chemicznym jest węglowodorem, składa się bowiem z węgla, wodoru i odrobiny tlenu. Wosk bywa zwyczajnie koloru żółtego w odcieniu ciemniejszym lub jaśniejszym. Czyszczony na słońcu, bieli się, czyli otrzymuje kolor biały. Wosku pszczelnego używamy przeważnie do wyrobu węzy sztucznej, bez której w gospodarce racjonalnej obejść się nie można, skąd też jest wielce cenionym i poszukiwanym przez pszczelarzy. Poza pasieką używa się wosku do wyrobu świec dla kościołów, szczególnie świec na ołtarze i na wyrób gromnic. Oprócz tego wosk pszczelny znajduje zastosowanie w medycynie i przemyśle; wosku używają do wyrobu maści, plastrów, laku i t. p.

Sposób topienia.

W większych pasiekach, gdzie odpadków do topienia wosku mamy dużo, używa się osobnego naczynia w formie kociołka.

Kociołek taki składa się z dwóch części: mianowicie z naczynia większego w formie garnka żelaznego i drugiego mniejszego, wstawionego do wnętrza poprzedniego. Naczynie wewnętrzne ma ściany zrobione z grubej siatki drucianej, lub jest dziurkowane i ma szczelną nakrywę. Przy topieniu wosku odpadki woszczyny wsypuję do naczynia mniejszego i zamykam szczelnie. Wszystko teraz zalewam gorącą wodą i gotuję aż do wrzenia. Woszczyna roztapia się w gorącej wodzie i przechodzi przez otwory naczynia mniejszego do naczynia większego. Po ochłodzeniu wody, na jej powierzchni osadza się krąg wosku, który mogę jeszcze raz przetopić i oczyścić.

Dobry jest również sposób następujący: Woszczynę gotuję z wodą w garnku glinianym lub blaszanym. Po chwili, gdy woda zakipi i wosk się roztopi, zestawiam naczynie z kuchni i czekam, aż płyn wystygnie. Wówczas odlewam z garnka wodę, która bywa brudna, a czasem i czarna — jak sadza, a pozostałą w nim masę woskową nalewam ponownie zimną wodą i stawiam znowu na kuchni gorącej. Skoro woda zakipi i wosk się roztopi, odstawiam naczynie w chłodne miejsce i pozostawiam je w spokoju aż do ostygnięcia. Wtedy odlewam wodę powtórnie wraz z różnemi nieczystościami, a pozostały krążek woskowy oskrobuję z pod spodu ostrym nożem z brudnego osadu i po raz trzeci gotuję w wodzie aż do zupełnego rozpuszczenia się wosku. Wreszcie i ten płyn gorący cedzę przez gęste sitko na dobrze wilgotną misę lub talerz i za jakie pół godziny otrzymuję krążek żółtego wosku.

Wosku czystego, uzyskanego w ten czy ów sposób, użyć teraz można na wyrób sztucznych plastrów czyli węzy. **J. L.**

PRZESYŁAJCIE DATKI NA FUNDUSZ PRASOWY.

Jakto lud w Rzeszowie przemówił?

W dniu 7 b. m. odbyli piastowcy wiec w Rzeszowie. Już od kilkunastu dni rozchodziły się na wszystkie strony całe sumy pieniędzy, aby „lud“ zjechał się gromadnie. W piastowskim sekretarjacie w Bochni np. **wypłacano na ten cel agitatorom po 50.000 Mk. (pięćdziesiąt tysięcy).** Dla miljonerów Dojlidowskich, Sanguszkowskich, Skórkowskich i Jajkowskich jest to oczywiście drobnostka. Niestety **zawiodły oczekiwania.** Ludzi zebrało się najwyżej **około sześć tysięcy, w tem ludowców połowa, a połowa z innych stronnictw.** „Piast“ pewnie napisze, że „ludu“ było z pół miljona. Zabierał głos Bojko i Witos, ale chłopi słuchali przemówień **zimno i chłodno.**

Kiedy chciał mówić Kiernik, **powstało tak wielkie wzburzenie,** że Kiernik musiał zejść z mownicy. Wrzawa trwała już prawie do końca wiecu, tak, **że rezolucje uchwalali sami naganiacze i krzykacze piastowscy.** — Chłopi zaś podzieleni na grupki — mówili do siebie: „**Teraz krzyczą o prawach ludu, gdy sobie kieszenie miljonami ponabijali**“. „Chcieliby nas dalej wodzić za nos, ale **niema głupich, poszli do Dojlid**“.

Nie pomogła nic nawet bojówka piastowska z kijami, wśród której widziano posła Rączkowskiego. — Widać z tego, że Polskie Stronnictwo Leśne przechodzi już ostatnie przedśmietne podrygi. Czas najwyższy. **Obecny i świadomy.**

Co pisze lud.

Wadowice.

Dnia 4 b. m. odbyło się w naszem mieście bardzo liczne zebranie S. K. L., na które przybyli w wielkiej liczbie delegaci ze Stanisława Górnego, Stanisława Dolnego, Marcyporęby, Kopytówki, Brzeźnicy, Woźnik, Jaroszowic, Stryszowa, Tomic, Frydrychowic i z Kalwarji Zebrzydowskiej. Na zebranie to przybyli ks. red. Mirek i poseł Maślanka z Krakowa. Zgromadzenie zagaił prezes miejscowego Zarządu pow. S. K. L. Batko Ludwik. Na przewodniczącego powołano p. Pamułę Józefa ze Stanisława Górnego, a na sekretarza Kołodziejczyka Jana. Poczem obydwaj mowcy ks. red. Mirek i poseł Maślanka w niezwykle interesujących wywodach udowodnili szeregiem argumentów, że chcąc uratować naród polski od dalszego rozkładu, jaki mu zagraża, stanąć musimy silnie i solidarnie pod sztandarem katolicko-ludowym.

Słowa mowców głęboko trafiły zebranym do przekonania, którzy będąc bardzo dobrze obeznani z judaszowską polityką piastowców, stapińczyków i socjalistów, jednomyślnie oświadczyli się za S. K. L., jako za jedynem w Polsce, prawdziwie katolickiem i ludowem stronnictwem. Wyrażając jednomyślnie wotum zaufania dla posła Maślanki oraz dla wszystkich posłów S. K. L., postanowili zebrani organizować się coraz silniej we wszystkich gminach i prenumerować pismo stronnictwa „Lud katolicki“. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, rozeszli się do domów pokrzepieni na duchu.

J. Kołodziejczyk.

Swiątniki dolne.

Przed wojną i to dawno zorganizowali się socjaliści, zbałamucili wielu robotników i z pomocą żydów i ich pieniędzy, zwalczają naszą Wiarę świętą. Zorganizowali się także stapińczycy i teraz dążą do utworzenia kościoła narodowego, do rozbicia w Polsce jedności religijnej. Otóż i my katolicy musimy się zorganizować, w obronie naszej Wiary prawdziwej, w obronie szkół katolickich i świętości związków małżeńskich. Idąc samopas, nic nie zrobimy, nie obronimy tego co dobre. Bronić się musimy koniecznie idąc razem, pod jednem hasłem i pod jednym sztandarem. Jeżeli się wspólnie do obrony nie weźmiemy, będziemy kiedyś narzekać sami na siebie, ale to będzie wtedy już zapóźno. Nasze Stronnictwo Katolicko-ludowe chce złączyć wszystkich, co uczciwi, którym droga Wiara św. i moralność chrześcijańska. Stronnictwo to wtedy tylko dużo zdziała i opór silny stawi wrogom, jeśli siłę mieć będzie i poparcie ludu. Jak wrogowie Wiary św. organizują się pod chorągwią czerwoną, tak my łączmy się pod sztandarem katolickim. Złączeni w tem stronnictwie, obronimy to, co wielkie i święte i sobie dobrobyt przyniesiemy i Ojczyźnie lepszą przyszłość.

Kajetan Radwański.

Krościenko nad Dunajcem.

Restauracja gruntowna naszego kościoła parafjalnego na ukończeniu, dzięki pracy i wytrwałości kierownictwa ks. prob. J. Bączyńskiego. Ale też wszyscy, jak mogą, śpieszą z pomocą wydatną, na każdym kroku. — Między ostatnimi dobrodziejami należy się uznanie grupie amatorów, którzy w drugie święto Wielkanocne odegrali wcale dobrze dwie interesujące sztuczki: „Zięć od parady“ i „Nikt mnie nie zna“. — Wyszczególnili się w grze i pracy koło urządzenia przedstawienia m. in. pp. Gomolak, Krzak, Malinowska, Hrycówna K. i A. — „Bóg zapłać“ im!

Czysty dochód (na restauracje kościoła) wyniósł 24.610 M.

Lonik.

Bochnia.

Tutejsza świeżo powstała „Narodowa Organizacja kobiet“ rozpoczęła swą działalność od uroczystego obchodu z powodu przyłączenia Wileńszczyzny do Polski.

Pochód szkół z miejsca zebrania do Kościoła na Mszę św. z kazaniem, przemarsz po nabożeństwie bocznemi ulicami przy udziale wojska na rynek i przemówienie prof. L. Skoczylasa na rynku stanowiły całość tego obchodu ożywionego dźwiękami orkiestry górniczej i studenckiej. Udział ludności, jak przy dniu niedzielnym był wielki.

Ponieważ jednak uroczystość odbywała się na rynku w czasie sumy, więc odciągnięto od nabożeństwa wiele osób, które zwykle bywają na sumie.

Możeby w przyszłości twórcy obchodów narodowych za nabożeństwo wybierali ostatnią Mszę św., aby po niej cała ludność bez ujmy chwały Bożej uczestniczyła w dalszej uroczystości ku zbudowaniu młodzieży i starszych.

Życzliwy.

Tropie.

Parafja nasza, położona w górskiej okolicy cierpi biedę i niedostatek, tem bardziej po zeszłorocznej posusze. Posucha ta odbiła się najwięcej szkodliwie na ziemniakach, których się tutaj dosyć dużo uprawia, a co posucha nie wypiekła, to pożarł mróz, który nam tak dotkliwie w tej zimie dokuczał. Drugą bolączką tutejszych rolników jest brak sił pociągowych do robót wiosennych. Ponieważ są tu gospodarstwa górskie i po większej części karłowate, na których nie można utrzymać koni i wołów, musimy używać do pracy krów, krowy zaś w roku obecnym słabe dla braku należytego pokarmu. Wobec tak trudnego położenia, w jakiem zostaje większa część tutejszej ludności, a zwłaszcza małorolni i bezrolni, niema dziwoty, że przy wyborach, gdy piastowcy obiecywali parcelację i poprawę bytu dla inwalidów wszyscy oddawali na nich swe głosy, w nadziei, że się piastowcy szczerze wezmą do poprawy ich bytu, przez rozumną i uczciwą parcelację. Lecz Sejm już urzęduje 4 lata, posłowie piastowcy wiele dworów rozparcelowali, ale dla siebie i swoich najbliższych, a my się cieszymy dalej tylko nadzieją. Kto ma pieniądze, ten mógł korzystać z parcelacji, jak np. Amerykanie i kupować grunta. My, biedny narod, zamiast poprawy bytu, mamy teraz coraz gorzej, coraz większe podatki i daniny na różnych piastowskich urzędników po utworzonych przez piastowców Urzędach ziemskich. Na nich musimy pracować i to nie 8 godzin dziennie, jak oni, ale od świtu do późnej nocy. Kochani Czytelnicy, powinniśmy pamiętać o tem wszystkiem przy drugich wyborach i tam iść, gdzie mniej obietnic, a więcej czynów.

J. Seratowicz, katolicki ludowiec.

Przemyśl.

Dnia 10 marca 1922 po południu odbył się zjazd delegatów Kółek rolniczych z powiatu przemyskiego, a to w celu zorganizowania zakładania Kółek rolniczych w powiecie, w miejsce dawnych, które czyto z powodu wojny, jak niemniej z powodu niezdrowej polityki ludowej dla ludu wielce szkodliwej upadły. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Głowacza, sekretarzem Czyżewicza, najważniejszą zaś sprawę handlową składnic i sklepów referował ks. Gorczyca. Udział w obradach wzięli prawie wszyscy obecni, wśród wielu zaś mowców najwięcej przemówiły do przekonania słowa ks. Gorczycy i gospodarza Szpunara, który w swem

przemówieniu wykazał niebezpieczeństwo ekonomiczne grożące Państwu polskiemu ze strony żydów, lud zaś zamiast się bronić, sam często własnemi rękoma kopie grób dla siebie i swoich dzieci. W interesie tedy narodu i swoim własnym powzięto cały szereg rezolucji, odnoszących się co do zakładania Kółek rolniczych i sklepów między innemi powzięto uchwałę bezwzględnie popierać składnicę Kółek mając zawsze na pamięci „Swój do swego i po swoje".

Po zabraniu głosu przez kilku jeszcze mowców przystąpiono do uruchomienia aparatu organizacyjnego w myśl programu działalności M. P. R. i wezwano wszystkich komu Ojczyzna droga do pracy. **J. Gduła.**

Stanisław dolny, pow. Wadowice.

Chciałbym w kilku słowach poruszyć dolę emerytów państwowych. Przed wojną mianowicie dostawał oficjant kancelaryjny, gdy nie mógł już pracować, jako emeryturę 50 K. miesięcznie i mógł żyć jako tako. Dziś dostaje taki sam oficjant 1645 Mk. miesięcznie emerytury. I cóż ma robić taki człowiek, gdy ma jeszcze nadto żonę staruszkę chorą i ze 2-je małoletnich dzieci. Kupi on za to 30 kg. ziemniaków, a resztą musi chyba żyć wodą i powietrzem, nago i boso, sam i jego rodzina. Z bólem serca czekali emeryci na wprowadzenie w życie nowej ustawy emerytalnej, ustawa tymczasem weszła w życie w październiku ubiegłego roku, a tu poprawy nie widać. Czekają biedaki z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, a tu tylko coraz gorzej i drożej. Wprawdzie Izba skarbowa we Lwowie zażądała przedłożenia wyciągów familijnych, emeryci na te świadectwa i metryki pożyczyli pieniędzy w nadziei, że nie długo będą mieli z czego oddać, a tu nic i nic. Ustawa na papierze leży sobie spokojnie, a o wykonaniu jej nie słychać.

Prosimy Posłów ze Stronnictwa Katolicko-ludowego, a najwięcej p. Posła Maślankę lub ks. Posła Lubelskiego, aby raczyli przedstawić naszą nędzę p. Ministrowi Skarbu, by On raczył zarządzić w tej sprawie, co potrzeba.

Jan Sarapata, członek S. K. L. i inni.

Dąb.

„Lud katolicki" poruszył w Nrze 10 w artykule: „Krzywda o pomstę do nieba wołająca" wielką bolączkę, która boleśnie wielu dotknęła. Dotknęła ona i mnie. W r. 1909 zrobili rodzice moi testament, przy śmierci matki mojej. Połowę gospodarstwa zapisała matka na dzieci, co wówczas pieniężnie wynosiło 1.280 K. Podzieliwszy na nas czterech, każdy miałby otrzymać po 320 K. doszedłszy do pełnoletności. Po śmierci matki ojciec ożenił się powtórnie i wyjechał w r. 1913 do Ameryki i tam siedział spokojnie całą wojnę i dorobił się majątku. Przez wojnę pracowałem w kopalni, od wojska byłem reklamowany. W Ojczyźnie zmartwychwstałej zaciągnąłem się sam w szeregi. Wróciwszy po trzechletniej służbie do domu, napisałem do ojca list, by nam wypłacił wierzytelność, w stosunku dolarów do przedwojennej korony austr. Zamiast odpowiedzi, przysłał ojciec 5 dolarów na ręce sędziego, jako spłatę wierzytelności na 4 osoby. Wezwani do sądu po odbiór pieniędzy, oświadczyliśmy, że kwoty tej nie przyjmujemy. Sędzia odesłał te pieniądze do Ameryki, lecz zaznaczył, że ojciec nie jest obowiązany dać nam więcej, lecz tylko te 1.280 K., co w przeliczeniu na marki wynosi 896 Mk. Czy to nie jest „krzywda do nieba o pomstę wołająca"? Dlatego też prosimy posłów S. K. L., by tę sprawę przedłożyli innym Stronnictwom i wspólnie opracowali projekt ustawy i by ten projekt przedłożyli w Sejmie. **Stanisław Porwit.**

Dąbrowa Tuchowska p. Tarnów.

(Nieudała wyprawa p. naczelnika gminy z radnymi).

Dnia 26 marca 1922 odbyło się u nas poufne zebranie zwolenników S. K. L. w domu p. Hudyki. Na zbranie przybył zaproszony ksiądz Fortuna z Tuchowa, który przedstawił w swem przemówieniu obecne prądy w Polsce, wskazując równocześnie na niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu polskiemu od wrogów Kościoła; mówił dalej o złej gospodarce w Polsce i o przyczynach daniny i t. d.

Po ks. Fortunie zabrał głos gospodarz Ciećkowski, Hudyka i inni, poczem przystąpiono do zawiązania koła gminnego S. K. L. mężczyzn i kobiet. Przewodniczącym koła mężczyzn S. K. L. wybrano p. Jakóba Hudyka, przewodniczącym zaś koła kobiet wybrano Annę Hudykową wkońcu uchwalono kilka rezolucyj i wotum zaufania dla S. K. L.

Podczas gdy w domu odbywało się zgromadzenie przed domem zebrali się piastowcy pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Michała Gieralka i radnych, którzy śpiewając pieśni rewolucyjne, jak bandyci usiłowali wtargnąć do mieszkania.

Bracia włościanie! widzicie najlepiej, jak Piastowcy szanują wolność przekonania osobistego, chcą was trzymać w ciemnocie, byście się nie dowiedzieli prawdy. **J. R.**

Dobra, pow. Limanowa.

Ostatnia nasza korespondencja obudziła duże zainteresowanie w „mieście" i w powiecie. To dowód, że była potrzebna, — a i skutek już widać, żandarm bowiem Rajski zostaje przeniesiony z Dobrej. Lepiej dla niego i dla gminy. Za to energiczny naczelnik gminy p. Lach otrzymał pełną satysfakcję, a wiemy, komu za to mamy podziękować i dobrem sercem zapamiętać.

Ktoby się przysłuchał naszym rozmowom na wsi, ten łatwo zauważy, że się najwięcej mówi o drożyźnie i o lichwie. Wielu z naszych siedziało w areszcie za mleko, masło, czy jajka, niby za lichwę. Nie chcemy narzekać na sędziego Galika z Mszany dolnej, że surowy, — owszem cenimy go, za jego pracowitość i bezstronność. Lecz dlaczego biedna kobieta za 50 marek siedzi w kozie, a bogaty żydowin, który zarabia miljony, chodzi całkiem bezkarnie. Kto temu winien? Winni najpierw ci, którzy w Sejmie przyjaźń z żydami trzymają, wszak i my tu ustawicznie widzimy, jak poseł nasz z Jankiem na spółkę sianem, otrębami i t. p. handluje. Winni dalej wiele żandarmi, którzy łatwo chłopa za lichwę donoszą, a grubych nadużyć żydowskich nie widzą, bo nie chcą. Najwięcej jednak — śmiało to mówię — winni sami chłopi z gminy. Pyta się żandarm chłopa czy kobieta, gdzie to i owo kupili i za ile, a oni milczą, bo chcą żyda oszczędzić. I jakże żandarm doniesie lub sędzia ukarze? Więcej nam trzeba odwagi, a wtedy i handlarze będą za lichwę karani. Dla handlarzy zaś najlepszą karą za lichwę byłoby odebrać im kartę przemysłową na 10—20 lat.

Na zakończenie chcemy jeszcze uczcić zasługi długoletniego naczelnika stacji, p. Leona Słoniowskiego. W marcu rząd polski przeniósł go na pensję, dla jego lat podeszłych. Sumiennym był on i czujnym, a pracował choć stary, wydatniej niż wielu młodych. Surowym był p. Słoniowski przełożonym, lecz wszyscy z żalem go żegnamy, bo wiemy, że najpierw dużo wymagał od siebie, a dopiero potem od podwładnych. Tak robotnicy kolejowi, jak i cała ludność długo w Dobrej będziemy pamiętać czasy tego naczelnika stacji, za którego gospodarki w całym Zarządzie stacyjnym wzorowo panowały porządek i sprawiedliwość. **Paweł.**

Luszowice koło Dąbrowy.

W wiosce naszej młodzież budzi się z uśpienia i dąży do lepszego jutra — rozumiejąc, że oświata — to dźwignia narodu — że to droga do dobrobytu materjalnego. W dniu 26 marca b. r. zebrała się młodzież w sali szkolnej, celem założenia Stowarzyszenia. Na zebranie zgromadziło się około 200 młodzieńców. Zebranie zagaił miejscowy ks. kanonik W. Mucha, który w podniosłych, serdecznych i szczerych słowach zachęcał młodzież do organizowania się, wskazując cel organizacji.

Następnie przystąpiono do założenia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, do którego wpisało się zaraz 70 członków, poczem wybrano Zarząd Stowarzyszenia, do którego weszli jako: prezes Józef Suwada, zast. prezesa Tadeusz Przekłasa, sekretarz Józef Świętek, skarbnik Michał Sipiora, bibljotekarz Józef Bielat i 3 radnych: Jan Świerczek, Władysław Broniek, Stanisław Ogorzelec. Wkońcu odśpiewano: „My chcemy Boga" i na tem pierwsze zebranie zakończono.

Młodzieży! stań na wysokości swego powołania, bo już nie daleki czas, kiedy my kształtować będziemy dolę społeczeństwa i utrwalać niepodległość naszej ukochanej Ojczyzny. Nie upadaj w przeciwnościach swych zamierzeń, lecz dąż wytrwale do celu. do osiągnięcia oświaty, wybrnij z zacofania i ciemnoty, pokochaj swój ideał: „Katolicka Polska".

Józef Suwada, *prezes Stow. Młodz. Polsk.*

Grębószów.

Druhowie Stowarzyszenia polskiej młodzieży katolickiej w parafji naszej nie zapomnieli o św. Kazimierzu, swym Patronie i Orędowniku, ale uczcili Go w sposób godny naśladowania. W sam dzień św. Kazimierza, dnia 4 marca po południu przystąpili wszyscy do spowiedzi św., nazajutrz zaś na nabożeństwie uroczystem przyjęli Komunję św. Po nabożeństwie odbyło się w sali szkolnej walne zebranie. Zaczęto modlitwą i pieśnią: „My chcemy Boga", poczem ks. Patron w przemówieniu swem przedstawił zebranym, jaką radość sprawili oni przez udział wspólny w nabożeństwie Bogu, św. Patronowi i rodzicom, o ileż wyżej też oni stanęli od innych, lekkomyślnych młodzieńców, nie należących do Stowarzyszenia. Następnie druh z Ujścia Józef Heliniak wygłosił odczyt, opracowany na podstawie Historji Polski i Żywot Świętych ks. Skargi, w którym przedstawił św. Młodzieniaszka i królewicza jako wzór czystego i idealnego młodzieńca, zachęcał też do naśladowania św. Patrona. Potem druh Roman Karczmarczyk oddeklamował z przejęciem wiersz ku czci św. Kazimierza: „Noc na Wawelu". Wreszcie przemówił kier. szkoły w Ujściu p. Piotr Habel, wicepatron Związków parafjalnych, i w pełnych treści słowach zachęcił druhów, by zawsze i wszędzie szanowali i strzegli swego honoru młodzieńczego i żadnem słowem ni czynem go nie splamili. Po modlitwie i odśpiewaniu „Roty", rozeszli się druhowie, jak najlepiej usposobieni, do domów swoich.

Wład. Kramarczyk, sekr. Zw. w Grębószowie.

Przeryty Bór.

Jak uczcili wyborcy swego „ukochanego posła". Będąc z początkiem marca b. r. w Jastrząbce starej, trafiłem na wiec posła Adama Krężla. Wprawdzie wiedziałem naprzód, że ten „ukochany poseł" nic nowego nie powie, lecz i tak z ciekawości poszedłem na ten wiec. Przypuszczałem, że się p. poseł pochwali, jak on to głosował za tem, by krzyż usunąć ze sali sejmowej, a liczbę karczem pomnożyć i otworzyć je w niedziele i święta dla wygody pijaków i zarobku żydków, lecz zawiodłem się zupełnie, bo p. poseł mówił nie o tem co zrobił, lecz o tem, czego nie zrobił. I tak, plótł „trzy po trzy, w kółko Macieju" o daninie, o asekuracji, o tytoniu, wreszcie i o parcelacji, myśląc, że tą oklepaną obietnicą skaptuje sobie tych, co mu nie dowierzają. Nie bardzo się jednak jakoś ta cała gadanina słuchaczom podobała, bo co chwila było słychać „życzliwe" dla p. posła okrzyki, w tym rodzaju: „Cóżeś komu z nas dobrego zrobił", „sobieś tylko dobrze robił", „myślisz, że będziesz dalej posłem, nie spodziewaj się tego" i t. d. Kilku naganiaczy p. posła z jakimś inwalidą o dwóch kulach na czele, chcąc zagłuszyć te pochlebne docinki, wrzaśli wtedy na całe gardło: „Wiwat, niech p. poseł żyje!", usłyszeli jednak na to odpowiedź zgromadzonych: „Niech p. poseł zginie, niech p. poseł zgnije" i t. d. — Takiego przyjęcia „ukochany poseł nie spodziewał się w Jastrząbce starej, owszem był pewny, że Jastrzębianie, jak stado baranów, ślepo słuchać go będą. Ci cisi barankowie, pokazali mu tyczasem „rogi". P. posła tak to oburzyło, że nie pożegnawszy się nawet ze swymi wyborcami, czmychnął na Przeryty Bór.

Obcy, na wiecu będący.

Harbułowice w Wadowickiem.

Przed wojną żył sobie we wsi naszej ludek cichy i spokojny i żył sobie po Bożemu. Niestety jednak, ci do których to należało, zaniedbali lud ten uświadomić i oświecić odpowiednio, przyszli zaś na to do nas wilcy w owczej skórze i lud ten zbałamucili. Przyszedł do nas Stapiński i hasłem: „Bracia chłopi za mną, bo ja za wami chłopami", uzyskał wielu zwolenników. Jego pomocnik Putek, zwolennik wiary Hołurowej, rej tu między tymi stapińczykami wodzi. Kościół, ksiądz, szkoła, wszystko to mu zawadza. Przyszli później piastowcy, gdzieś z początkiem wojny. Wołali oni: „Chłop za chłopem niech stoi, nie za księdzem ni za panami. Chłopskie gazety czytajcie, a księże w piec wrzucajcie". Od tej pory Harbułowice się

zmieniły. Znikła dawna bogobojność, miłość wiary i Kościoła św., szacunek dla kapłanów, rozszerzyła się niemoralność i zepsucie. — Lecz lepsze zaczynają się już czasy. Wielu już na oczy przejrzało, zrozumieli, w jakiej niewoli ich trzymali bezbożni agitatorzy, że ich oszukiwali strasznie, swą partję i swe interesa mając tylko na oku. Przyjdzie czas, że wszyscy na tych swoich bezbożnych i przewrotnych opiekunach się poznają, że i u nas, jak w wielu innych wioskach lud zjednoczy się w Stronnictwie katolickiem, bo lud ten nie jest jeszcze tak zły, lecz tylko zbałamucony. Bóg i prawda musi zwyciężyć. Wrogowie Boga i Kościoła przeminą, a Bóg trwał będzie wiecznie i Kościół do końca świata trwał będzie.

Józef Bochnia.

Skrzyszów.

Nadchodzi śliczna wiosna. Budzi się do życia cała przyroda pod twórczem jej tchnieniem. Nie tylko przyroda jednak, budzi się do życia, budzi się do życia również młodzież wiejska, młodzież polska. My młodzi rozumiemy obowiązki nasze względem Ojczyzny wolnej, jak mamy pracować dla podniesienia dobrobytu, jak mamy żyć, by kres położyć wszelkiej zgniliznie moralnej. Wiemy, że:

„Polska to szerokie pole, pełno na niem chleba
Tylko uczyć się trzeba i pracować trzeba,
Wydobyć hart duszy, co śpi w poniewierce,
A herbem szlachetności wypiętnować serce“.
(Kondratowicz).

I u nas w Skrzyszowie garnie się młodzież chętnie do pracy. Mamy tu związek młodzieży, którego prezesem jest energiczny druh Ludwik Boruch. Co niedziele odbywa z nami zebrania ks. proboszcz Przeworski. Mamy różne trudności, ale dajemy im rady, według słów: „Choć trudno — idź naprzód, choć nisko — patrz wysoko, choć ciasno — duszę rozszerzaj“. (Orzeszkowa). Mamy tu również „Kółko amatorskie“, którego zadaniem jest urządzanie odczytów i przedstawień. Na te przedstawienia niektórzy niechętnie patrzą, nikogo jednak przecież nie zmuszamy, by na nie szedł. Dochód z tych przedstawień jest przeznaczony na dokończenie domu parafjalnego, tak potrzebnego w naszej wsi.

Młodzi przyjaciele, nie zrażajmy się trudnościami, śmiało patrzmy w przyszłość, pracujmy ochoczo dla Boga i dla Ojczyzny, pamiętając na słowa poety K. Tetmajera:

„Jeden tylko jest cel ludzkiej duszy,
Choćby setkę zbiegła ludzkich dróg
I stu widzeń zalśniła się zjawą.
Jeden tylko jest sen duszy: Bóg!“

Młody Skrzyszowianin.

Zbyszyce pow. Nowy Sącz.

Ze wszystkich stron Polski daje się słyszeć, że lud pragnie oświaty, dba o szkołę, buduje nowe szkoły i wogóle pragnie, by dzieci czegoś się nauczyły. Nie można tego jednak powiedzieć o wiosce naszej. U nas budynku szkolnego brak zupełnie, mieszkanie zaś nauczyciela urąga najprostszym wymaganiom. Tutejszy dziedzic p. Langer, choć się zobowiązał dostarczyć opału do szkoły i pieniądze wziął na to, opału jednak nie dostarczył, a nadto skarży jeszcze niesłusznie Radę szkolną miejscową o 5 tysięcy marek za zwiezienie i ścinanie dla szkoły opału, choć ani patyka do szkoły nie zwiózł. Z braku opału mieliśmy szkołę zamkniętą przez 4 miesiące. A straciły na tem najwięcej dzieci.

Był tu u nas sklep katolicki „Składnica“, sklep ten jednak na żądanie kierownika tego sklepu p. Fr. Białki zwinięto. Zyskują zaś na tem tylko sklepy żydowskie. Szkoła u nas upada, sklep katolicki upada, żydzi tylko rosną i rozwielmożniają się. Wstyd naprawdę powinno być tutejszych mieszkańców.

Jan Łaski, kierownik szkoły.

Rożnów.

Smutne są pod wielu względami stosunki we wsi naszej. Ludność biedna, mieszka w domach lichych, zaniedbanych. Szkoła świeci niemal pustką. Na 189 dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkoły, ledwie 78 naprzemian korzysta ze skarbów oświaty, a 111 dzieci nawet nie zapisano do szkoły. Do mędrców się liczy u nas ten, który ukończył jeden lub dwa stopnie, więcej do szkoły nikt nie chodzi, bo jak tu mówią niektórzy: „ze szkoły nie wyżyje“. Wobec braku elementarnych podstaw oświaty, t. j. sztuki czytania i pisania oraz rachunków, nie ma tu mowy o jakiemś Kółku rolniczem, Kasie Raifeisena i Czytelni. Były te instytucje tutaj, zakiełkowały jednak tylko i uschły, tak, jak owe skarlałe krzaki na zbyrkach rożnowskich. Pracowali tu księża, nauczyciele i inni światłodawcy, nie brak i dzisiaj dobrej woli i pracy, wszystko to jednak idzie na marne. Lud ten tymczasem nieoświecony, chwyta się polityki, politykuje i mędrkuje, a tego co najważniejsze i najpotrzebniejsze nie umie. Polityka, to zajęcie obywateli, którzy przynajmniej porządnie czytać i pisać i jako tako rachować umieją, a nie mieszanie kapusty z grochem na podstawie jakiegoś urywka z gazety. Kto się chce bawić w politykę, powinien umieć przedewszystkiem 10 przykazań Boskich, obowiązki względem Boga, siebie i bliźnich i wypełniać je sumiennie. Nasza polityka niech przedewszystkiem będzie pragnienie oświaty, Czytelnia, Kółko rolnicze, Spółka oszczędności, życie uczciwe, unikanie karczmy.

Nie polityk.

Zassów.

Zdarza się to często, że ludzie majętni i dostatnio żyjący, z braku własnego potomstwa, biorą jakieś sieroty na wychowanie, jak to mówią: „za swoje“. Lecz niestety, najczęściej te dzieci bywają potem traktowane po macoszemu. W pierwszej młodości pobierają one często niedbałe wychowanie, a później, gdy do szkoły by chodzić trzeba, szkoda dla nich pieniędzy na książki i zeszyty, naukę nazywa się nieraz marnowaniem czasu, a nawet próżnowaniem i do szkoły się ich nie posyła. Dziecko takie, przemęczone nadmierną nieraz pracą, jest często przygnębione i smutne, czuje dobrze swą sierocą dolę. A później, gdy ono podrośnie, wejdzie między ludzi i gdy ani czytać, ani pisać nie umie, ani nic o świecie nie wie, wtedy dopiero przeklina swych opiekunów i rozpacza nad swoim losem.

Przykro to bardzo, że podobne wypadki zdarzają się jeszcze w dzisiejszych czasach, w powiecie pilzneńskim. Są tu niestety tacy opiekunowie sierót, co mało dbają o naukę dla tych sierót i powtarzają, że dziadek ich i ojciec czytać i pisać nie umieli, a byli zdrowymi i dobrze się im działo. Możeby i władze pilnowały takich opiekunów i nie pozwalały im na zamęczanie pracą sierót i zaniedbywanie ich wychowania i wykształcenia.

W.

Szczurowa, pow. Brzeski.

Od dnia, w którym świętokradzka ręka austrjackiego ciemiężcy zabrała nam nasze dzwony kościelne, smutno i tęskno nam było. Zwłaszcza przy uroczystych nabożeństwach i przy pogrzebach, dawał się odczuć brak dzwonów. Dopiero w obecnym roku ze składek miejscowych, a głównie z ofiar parafjan naszych, przebywających w Ameryce, zakupiliśmy nowe 3 dzwony. W Niedzielę Palmową poświęcił je nasz proboszcz ks. Dutka i w kazaniu okolicznościowem pouczył nas o ważności uroczystości poświęcenia i o przeznaczeniu dzwonów. Radość napełniła serca nasze, gdy we Wielki Czwartek na Gloria te dzwony zabrzmiały, a jeszcze więcej w Wielką Sobotę podczas rezurekcji, gdy nam te dzwony od kilku lat niesłyszane, zwiastowały Zmartwychwstanie Odkupiciela świata. Dzwony nasze, odznaczają się głosem pięknym, miłym i poważnym, wykonała je na umówiony czas firma: Karol Szwabe w Białej.

Parafjanie.

Mielec.

Podziękowanie.

Obywatele miasta Mielca wyrażają tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie ks. Janowi Decowi, katechecie tutejszej szkoły żeńskiej i ks. Edwardowi Pykoszowi, wikaremu tutejszej parafji, za urządzenie rekollekcji wielkopostnych, zakończonych w dniu św. Józefa generalną Komunją św. Za trud i poświęcenie dla naszego dobra, przesyłamy tym kapłanom serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“, skierowując je i do innych księży, miejscowych i okolicznych, za pomoc w słuchaniu spowiedzi św. i pomoc, udzieloną mieleckiemu Duchowieństwu do urządzenia rekollekcji dla wszystkich stanów. Pełni wdzięczności

Obywatele miasta Mielca.

KRONIKA.

WIZYTACJA BISKUPIA. Ks. Biskup Anatol Nowak rozpoczyna dnia 15 maja b. r. wizytację pasterską. Wizytacja ta obejmie parafję Dobczyce, Trzemeśnię, Myślenice, Stróżę, Lubień, Krzeczów i Węglówkę. Książę Biskup Sapieha wraca około 28 maja do Krakowa. Po św. Bożego Ciała rozpocznie wizytację dokanatu żywieckiego.

ŚMIERĆ MATKI KAPŁANA. W ubiegły czwartek odbył się w Kalwarji Zebrzydowskiej pogrzeb ś. p. Marji Sidełkowej, matki miejscowego ks. katechety Jana Sidełki. Zmarła odznaczała się niezwykłą pobożnością i pokorą chrześcijańską. Mimo długiej choroby, zachowała do ostatniej chwili pogodę ducha. Stanęła przed tronem Boga w chwili, kiedy syn jej odprawiał za nią Mszę św. W pogrzebie wzięła udział cała Kalwarja, gdyż ks. Sidełko dla swej niezmordowanej pracy kapłańskiej, cieszy się wielką popularnością. Ceremonje pogrzebowe odprawił ks. dziekan Józef Nieć, w asystencji 10-ciu księży, przyjaciół i kolegów ks. Sidełki, między którymi widzieliśmy także ks. R. Miszkę, notarjusza Kurji Książęco-Biskupiej z Krakowa, byłego wikarjusza w Zebrzydowicach.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na numer 4,270.321. Wyciągnięty numer jest własnością P. K. O. w Warszawie, która zakupiła miljon miljonówek.

SPEKULACJA MILJONÓWKĄ. Na sobotniej giełdzie notowano miljonówkę 1800 Mkp. Tymczasem, na czarnej giełdzie miljonówka idzie stale w górę, ponieważ giełdziarze zakupują miljonówki, celem wysłania ich do Ameryki, gdzie za sztukę płacą półtora dolara, co według obecnego kursu równa się 6.000 marek. Świadczy to o deprecjonowaniu naszych walorów w Warszawie.

KRADZIEŻ 441 MILJONÓWEK. Ministerjum Skarbu ogłasza, iż w ubiegłym miesiącu w czasie przewożenia z Niemirowa do Rawy Ruskiej skradziono w niewyjaśniony sposób 441 sztuk obligacyj 4% Państwowej Pożyczki Premjowej z 1920 r. Wobec tego wszystkie Kasy Skarbowe nie powinny przyjmować tych obligacyj, ani też kuponów, publiczność zaś winna wystrzegać się kupowania miljonówek od osób nieznajomych, gdyż z powodu skasowania sprzedaży miljonówek w urzędach skarbowych i kasach komunalnych „nasi najserdeczniejsi“ czyli żydzi skorzystają z okazji i zaczną uprawiać pokątny handel miljonówkami, wpychając do sprzedaży kradzione, być może, miljonówki. Skradzione następujące numery:

od 1,481.060 do 1,481.100 = 41 sztuk
od 1,539.651 do 1,539.700 = 50 sztuk
od 1,561.751 do 1,561.800 = 50 sztuk
od 1,570.651 do 1,570.700 = 50 sztuk
od 1,633.151 do 1,633.200 = 50 sztuk
od 1,641.951 do 1,642.000 = 50 sztuk
od 1,711.951 do 1,712.000 = 50 sztuk
od 2,018.901 do 2,018.950 = 50 sztuk
od 2,063.901 do 2,063.950 = 50 sztuk
razem 441 sztuk.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY. Ks. proboszcz z Jastrzębia donosi nam: Dla uczczenia Matki Bożej w cudownym obrazie na Jasnej górze i uproszenia Jej opieki nad Ojczyzną naszą, wyrusza pielgrzymka młodzieży polskiej z powiatu grybowskiego na 3 dni. W powrotnej drodze zwiedzi pielgrzymka ta „Rzym polski“ Kraków. Wyjazd dnia 26 czerwca b. r. osobnym pociągiem, jeśli się zbierze większa ilość uczestników. Młodzież niech się zgłasza licznie na tę pielgrzymkę u swych ks. proboszczów, najpóźniej do 5 czerwca. Nieco osób starszych, z obywatelstwa, mieszczaństwa i ludu, mogą się też przyłączyć.

PAPIEŻ WOBEC KONFERENCJI GENUEŃSKIEJ. Ojciec św. skierował do kard. sekretarza stanu Gaspariego pismo, dające wyraz obawie, z jaką Stolica Apostolska śledzi przebieg

prac konferencji genueńskiej. Papież gorąco życzy konferencji powodzenia, ku szczęściu świata całego, w imię powszechnego pokoju. Pozatem przesyła Papież dotkniętym głodem ludom wschodnich krajów, jakkolwiek oddzielonym od wielkiej wspólnoty Kościoła katolickiego przez nieszczęście schyzmy przed wiekami, słowa współczucia i jak najlepsze życzenia. Papież zwraca się od wszystkich z apelem o poczynieni ofiar dla wspólnego dobra oraz do współdziałania nad odbudową społeczną.

OFIARY PAPIEŻA DLA UBOGICH. Idąc w myśl swego poprzednika, którego cały pontyfikat skierowany był ku złagodzeniu klęsk wojny, przesłał Ojciec św. na ręce każdego z kardynałów, mieszkających na terytorjum niegdyś państw neutralnych po 200.000 lirów na wsparcie ubogich, a 150.000 dla ubogich Rzymu.

CZICZERIN U PAPIEŻA. Wedle informacji z Rzymu, potwierdzają w kołach watykańskich, że Cziczerin ma być wkrótce przyjęty przez Papieża i kardynała sekretarza stanu Gaspariego, dla omówienia sprawy dopuszczenia misjonarzy katolickich do Rosji.

NOWE BILETY 10.000-MARKOWE. Z Warszawy donoszą, że za 3 miesiące nastąpi emisja nowych biletów bankowych po 10.000 marek. Bilety te będą drukowane w państw. zakładach graficznych w Warszawie. Próby poczynione zapowiadają piękne wykonanie na czysto płóciennym papierze koloru cisawo-szarego.

UPADAJĄCA SEKTA. Marjawityzm, który w swoim czasie tak zawzięcie walczył z katolicyzmem i którym — jak wiadomo — tak interesowały się władze rosyjskie —, dziś na ziemiach Polski nie przedstawia już żadnej groźby dla Kościoła katolickiego. Jego główne ośrodki w b. Kongresówce, jak Leszno, Pabianice, Zgierz, różnoprzymiotnikowe Wole i Wólki wraz ze stolicą „Mateczki" — Płockiem, utraciły to znaczenie, jakie miały ongiś. Liczba Marjawitów w Polsce dzisiaj nie przekracza 11 tysięcy.

O CZAS LETNI. Wiadomość, którą podały pisma, o cofnięciu w nocy z 30 kwietnia na 1 maja zegarów o 1 godzinę, nie odpowiada prawdzie. Projekt ustawy o uregulowaniu czasu w Polsce został wprawdzie zgłoszony przez sfery poselskie, dotychczas jednakże sprawa nie została przez sejm załatwiona.

PRZEDWOJENNE DŁUGI ZAGRANICZNE. W Minist. spraw zagr. przygotowuje się obecnie projekt ustawy, regulującej sprawę zobowiązań przedwojennych kupców i przemysłowców polskich wobec zagranicy. Jest to sprawa niezmiernie doniosła i pilna, gdyż z powodu wspomnianych zobowiązań mnoży się coraz więcej sporów, których załatwienie w drodze sądowej nastręcza ogromne trudności.

KASA KOJEJOWA — BANKIEM SPEKULACYJNYM. Warsz. „Gazeta Poranna" otrzymała następującą depeszę ze Lwowa: Rewizja Kasy kolejowej w Rozwadowie wykazała 4,780.000 marek niedoboru. Śledztwo stwierdziło, że urzędnicy kasowi używali kasy kolejowej jako banku, nie przelewali funduszów do kasy centralnej, lecz wypożyczali je na wysoki procent. Sumę 4,700.000 pożyczono handlarzowi żydowi Majorowi.

ECHA KRADZIEŻY LISTÓW AMERYKAŃSKICH NA POCZCIE. W tych dniach przed zwykłym trybunałem w sądzie okr. karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Mielniczkowi, podurzędnikowi pocztowemu, oskarżonemu o to, że w czasie sortowania przywłaszczył sobie listy amerykańskie z zawartością 500 dolarów, t. j. około 1 i pół miljona marek. Według aktu oskarżenia, w połowie stycznia b. r. dowiedziała się policja, że Mielniczek miał większą ilość dolarów, które przegrywał w karty po kawiarniach lub domach prywatnych. Niedługo potem aresztowano go, a podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Mielniczka, znaleziono wielką ilość pieniędzy w rozmaitych banknotach zagranicznych, oraz 430.000 Mk., ukryte w łóżku.

Mielniczek w śledztwie zeznał początkowo, że znalazł na rynku 500 dolarów, później przyznał się, że mając zajęcie w głównym urzędzie pocztowym w Krakowie, spostrzegł w dwóch listach banknoty dolarowe, które wyjął, a listy zniszczył. W sądzie odwołał Mielniczek zeznanie, świadkowie jednak podali, że oskarżony posiadał większą kwotę i to w dolarach, jednak prawie wszystko przegrał w karty. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał skazał Mielniczka na 7 lat ciężkiego więzienia.

ZNOWU KATASTROFA W KOPALNI. Przed kilku dniami kopalnia „Wiktor" w Sosnowcu była widownią strasznej katastrofy, podczas której postradało życie 5 górników, czterech zaś zostało ciężko rannych. Pod koniec dniówki nastąpił na jednem z t. zw. pól pod ziemią, wielki wybuch prawdopodobnie składu materjałów palnych i dynamitu. Skutkiem wybuchu pewna partja chodnika głównego, prowadzącego ku szybowi, została zatarasowana olbrzymiemi odłamami skał. Pracujący tam Ignacy Kaleta, Teodor Czekaj, Antoni Bzdyra, Franciszek Ludwistak i Józef Torbut, zostali przywaleni walącymi się gruzami — skutkiem czego ponieśli śmierć na miejscu. Prócz tego czterech pracujących tam górników odniosło ciężkie rany. Przyczynę katastrofy tłómaczą „zamknięciem" (osunięciem) się ściany, oddzielającej t. zw. filary i korytarze czynnej kopalni od wyboiska.

PŁYWAJĄCA WYSTAWA NA WIŚLE. Spółka „Polskie wystawy ruchome" organizuje latem b. r. „Pływającą Wystawę Wiślaną", która będzie również i targiem, bo będzie miała za zadanie uskuteczniamie sprzedaży artykułów wystawianych w drodze przyjmowania na podstawie wzorów obstalunków lub też w drodze bezpośredniej sprzedaży różnych towarów podczas samej wystawy. Wystawa ma przepłynąć w okresie od 20 sierpnia od Krakowa aż do Gdańska, zatrzymując się po drodze w 35 punktach, w każdym na 2—3 dni.

ŚMIERĆ NA POSTERUNKU. W nocy dnia 1 b. m. zaszedł w Gorlicach tragiczny wypadek, którego ofiarą padło życie posterunkowego, będącego w służbie. Oto wywiadowca ekspozytury śledczej, Bronisław Zalasiński, idąc nocą przez ulice miasteczka, napotkał dwóch opryszków, uzbrojonych w rewolwery. Między wywiadowcą a bandytami wywiązała się walka, w czasie której opryszki postrzelili śmiertelnie wywiadowcę, poczem zbiegli. Zalasiński, przywieziony do szpitala zmarł.

Tragiczna śmierć Zalasińskiego, który dzięki swej obowiązkowości i obywatelskiemu stanowisku cieszył się ogólną sympatją, wywołała głęboki żal wśród szerokich warstw ludności.

ZAKAZ PODAWANIA ALKOHOLU MŁODOCIANYM W CZECHOSŁOWACJI. Ustawą z dnia 17 lutego 1922 r. został w Czechosłowacji wprowadzony zakaz podawania w miejscach publicznych napojów alkoholowych osobom do lat 16, wogóle, a osobom od lat 16—18 napojów alkoholowych innych, prócz piwa i wina. Ustawa zawiera sankcje karne.

SZWEDZKI PLEBISCYT W SPRAWIE ZAKAZU ALKOHOLU. Parlament szwedzki postanowił przeprowadzić w jesieni b. r. głosowanie ludowe nad sprawą zakazu używania alkoholu w Szwecji. Ponieważ plebiscyt ten nie będzie posiadał charakteru rozstrzygającego, lecz tylko informacyjny, przeto głosy mężczyzn i kobiet będą osobno zliczone.

ZNIESIENIE 8-GODZINNEGO DNIA PRACY W SZWAJCARJI. Rząd szwajcarski uchwalił zniesić 8-godzinny dzień pracy i wprowadzić 9 godzinny. Zarządzenie to jest spowodowane zupełnym zastojem w przemyśle szwajcarskim, który stracił nie tylko wszystkie prawie rynki zagraniczne, ale nawet we własnym wewnętrznym nie może wytrzymać konkurencji ze znacznie tańszemi wyrobami niemieckiemi. Nędza wśród robotników, spowodowana długotrwałym zastojem, jest przyczyną, że przestali entuzjazmować się 8-godzinnym dniem pracy.

ARMJA SOWIECKA. Wobec ciągłego pobrzękiwania szabelką przez Rosję, powinniśmy bliżej zapoznać się z organizacją i liczebnością wojsk czerwonych i na tej dopiero podstawie, w tem oświetleniu, przyjmować i rozumieć groźby sowietów.

Armja sowiecka została zorganizowaną na sposób nowoczesny, według systemu trójkowego. Ocaleni z rewolucyjnego pogromu generałowie i oficerowie carskiego sztabu generalnego, odgrywają pierwszorzędną rolę w reorganizacji armji. Służba czynna w armji rosyjskiej trwa lat 2—3, zależnie od rodzaju broni. Obecnie znajdują się pod bronią trzy roczniki stanu pokojowego, to jest 99—01. Wynosi to 1370 tysięcy ludzi. Składa się na to 34 dywizyj i 20 brygad samodzielnych piechoty. Prócz tego 18 dywizyj i 3 brygady samodzielne kawalerji. Stan pokojowy dywizji piechoty liczy około 25.000 ludzi, stan w czasie wojny 40.000 ludzi. Stan dywizji kawalerji 9.500 ludzi i 9.800 koni. Według ilości jednostek wynosi to 285 pułków piechoty i 98 pułków jazdy, nie licząc artylerji, saperów i t. p. Organizacja opiera się na tych samych zasadach, co armje państw zachodnich, a więc na obowiązkowej służbie wojskowej, bezwzględnej dyscyplinie i subordynacji. Duży nacisk kładzie się na stosunek oficera do żołnierza, na podniesienie „ideowego nastroju" w oddziałach, oraz na „rewolucyjne wychowanie".

NOWE BANKNOTY W ROSJI. Z dniem 21 kwietnia zostały wypuszczone w Rosji w obieg nowe banknoty po 50 i 100 miljonów rubli.

WRZENIE W ROSJI Z POWODU KONFISKAT PO CERKWIACH. Ferment wśród ludności z powodu grabienia cerkwi w Rosji trwa w dalszym ciągu. W słynnej kaplicy Matki Boskiej Twerskiej wybuchła bomba. W Moskwie dla uśmierzenia rozruchów, wywołonych konfiskatami w cerkwiach, wzywane są często oddziały wojskowe z kulomiotami. W ostatnim czasie silne wrzenie ujawnia się także w Petersburgu i Kijowie.

POGROMY ŻYDÓW W ROSJI. Korespondent z Moskwy „Nowin Monachijskich" donosi, że na południu Rosji rozpoczął się silny ruch przeciwżydowski. Wywołany on został zarządzeniem ostatnio przez sowiety rekwizycjami sprzętów cerkiewnych; na czele ruchu stoją popi. Nawet w Moskwie doszło do pogromu, o którym „Krasnaja Gazeta" pisze, że był on skierowany przeciw komisarzom żydom.

JEŃCY ROSYJSCY NIE CHCĄ WRACAĆ DO ROSJI. W Polsce znajdują się trzy obozy, w których internowani są b. żołnierze armji Wrangla, Bałachowicza, Petlury i t. p. formacji, wrogich sowietom. Wskutek pośrednictwa władz polskich, naprzód rząd Ukrainy sowieckiej, a w ostatnich dniach także rząd Rosji sowieckiej udzielił amnestji wszystkim żołnierzom i podoficerom tej armji oraz wielu oficerom. Amnestja ta była w sposób uroczysty, z udziałem delegatów rosyjskich, ogłoszona w tych obozach. Nie wzbudziła widocznie zaufania, skoro w pierwszej chwili w jednym z obozów, liczącym 7000 jeńców, tylko 5 zgłosiło gotowość powrotu do Rosji. Po dłuższym czasie zgłosiło chęć powrotu do Rosji około 1.400 jeńców na ogólną liczbę 20.000.

W KRAJU MILJONERÓW. Państwowy bank w Moskwie ogłasza następujące ostatnie kursa monet: dolar = 420.000 rubli; funt szterling = 2 miljony rubli; frank francuski = 49.000 rubli; korona szwedzka = 120.000 rubli. Dziesięć rubli w złocie warte są 2.350.000 rubli sowieckich.

NAJWIĘKSZY PAROWIEC ŚWIATA. Jest nim zbudowany kosztem 60 miljonów marek niem. w Hamburgu statek „Bismarck", który przechodzi na własność angielskiej linii okrętowej White Star.

OŚWIATA LUDOWA W FINLANDJI. Ludność fińska od lat 200 nie zna wcale analfabetów. Mianowicie od r. 1686 obowiązywało tam zarządzenie, że każdy obywatel, wstępujący w stan małżeński, obowiązany jest zdać egzamin z katechizmu. Przy ścisłem przestrzeganiu tego przepisu przez duchowieństwo, wypleniono bardzo szybko analfabetyzm. Obecnie istnieje w Finlandji 41 uniwersytetów ludowych wiejskich, z czego 13 estońskich. Prócz tego istnieje 15 uniwersytetów ludowych robotniczych. Ta oświata pozaszkolna rozwija się na podłożu szkolnictwa, które zajmuje, jak wiadomo, jedno z przodujących miejsc w Europie.

RZEJECHANE PRZEZ POCIĄG DZIECKO — CAŁE I ZDROWE. W okolicy Rzymu zdarzył się w tych dniach nadzwyczajny wypadek. Oto prowadzący pociąg maszynista zauważył przed sobą na szynach bawiące się małe dziecko. Maszynista chciał momentalnie zahamować pociąg, co mu się jednak nie udało, tak że pociąg przejechał dzieciaka. Gdy po chwili pociąg zatrzymał się, podróżni wyskakując z wagonów rzucili się, by odnaleść na szynach zwłoki dziecka. I nagle ze zdumieniem ujrzeli jak malec wylazł z pod ostatniego wagonu pociągu, który przejechawszy, pozostawił dziecko całe, zdrowe i nienaruszone.

NOWY WYNALAZEK. W Ameryce zrobiono nowy wynalazek: telefon (przyrząd do mówienia na odległość) bez drutu. Pozwoli on poro-

zumiewać się i słyszeć głos drugiego na odległość setek kilometrów, mimo, iż rozmawiający nie będą połączeni nawet drutem.

Wygląda to może nieprawdopodobnie. Ale przypomnijmy sobie, z jakiem niedowierzaniem słuchaliśmy przed kilkunastu laty opowiadań o tem, że ludzie latają na aeroplanach w powietrzu jak ptaki. A dziś — stale kursuje aeroplan pomiędzy pomiędzy Paryżem a Warszawą, który przebywa tysiące kilometrów w powietrzu i nikt się niedziwi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto 10.800 Mk, pszenica 18.000 Mk, owies 10.200 Mk, mąka żytnia 70% 17.000 Mk, pszenna 21.000 Mk.

GIEŁDA PIENIĘŻNA:

Dolary 3.900 Mk, franki 350 Mk, marki niem. 13.50 Mk., korony austr. 0.50 Mk.

Humor i satyra.

Gdzie trzech...

Gdzie trzech Anglików — wielka cisza, trzy befsztyki, trochę porteru... Gdzie trzech Francuzów — wesołe panienki... Gdzie trzech Niemców — trzydzieści kufli piwa... Gdzie trzech żydów — mniej lub więcej solidna spółka handlowa... Gdzie trzech Moskali — beczułka śledzi i kufol „oczyszczonej“... Gdzie trzech murzynów — kostki, gra w „Seven siexen“... Gdzie trzech Greków — owocarnia, albo restauracja... Gdzie trzech Czechów — miska knedli... Gdzie trzech Meksykańczyków — tam dwie rewolucje... Gdzie trzech Polaków — trzy stronnictwa polityczne.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Seweryn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej. Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferca.